

Łukasz Jasina: Kabaret był dla Przybory naturalnym wyborem

W latach sześćdziesiątych kabarety oglądał każdy. Jedni dla inteligenckiego sznytu, inni po prostu dla znakomitej językowej zabawy: programy takie jak Kabaret Starszych Panów dawały niezwykłą przyjemność widzowi, nawet jeśli nie pobudzały do myślenia – mówi Łukasz Jasina w rozmowie z Michałem Strachowskim dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kabaretowy przybornik”.

Michał Strachowski (Teologia Polityczna): Chciałbym naszą rozmowę zacząć od pochodzenia Jeremiego Przybory. Jak to się stało, że człowiek o ziemiańskich korzeniach stał się artystą kabaretowym? To raczej nieoczywisty wybór kariery dla kogoś, kto pochodził ze szlacheckiej rodziny.

Łukasz Jasina (PISM): Myślę, że powodów jest kilka i wszystkie są bardzo osobiste, choć nie o wszystkich wiemy. Zacznijmy od pochodzenia. Przybora nie wychował się w mitycznym dworku, gdzie wszyscy tylko czekają na kolejne powstanie. Wprawdzie pochodził z rodziny ziemiańskiej, protestanckiej zresztą – o czym często się w Polsce nie pamięta, był jednym z najsłynniejszych polskich ewangelików – ale jako młody człowiek wychował się już w Warszawie. Jego ojciec posiadał fabrykę słodocy. Młodego Przyborę kształtowała inteligencka wrażliwość na różne działania artystyczne tak charakterystyczna dla przedwojennej Warszawy. Jeszcze przed wojną

pracował jako spiker dla polskiego radia, a potem dla powstańczych radiostacji. Inną kwestią jest to, co wydarzyło się po 1945 r. Człowiek taki jak Jeremi Przybora nie mógł swobodnie zabierać głosu w najpoważniejszych sprawach, tak aby nie narazić się na konflikt z cenzurą. Kabaret był naturalnym wyborem dla człowieka takiego jak on. I ostatni powód: niesamowity talent. Jedni go mają, inni nie, lecz jak się go już ma, to nie można go nie realizować.

Wspomniał Pan o cenzurze. W jaki sposób udawało się Przyborze przemycać w kabarecie aluzje do bieżącej sytuacji politycznej, które są przecież czytelne nawet z dzisiejszej perspektywy. Jak mogły one ujść uwadze cenzorów?

Pańskie pytanie pomija jeden fakt, a mianowicie ten, że z naszej perspektywy owe aluzje zawsze będą bardzo czytelne, bo mamy już wiedzę na temat tego wszystkiego, co działo się dalej. Sprawa wcale nie była tak oczywista. Poza tym, gra z cenzurą, o której mowa była w pytaniu, miała swoje etapy. Gdy mówimy o Jeremim Przyborze, to zazwyczaj skupiamy się na jego twórczości z okresu Kabaretu Starszych Panów, czyli okresie od połowy lat pięćdziesiątych do lat siedemdziesiątych, gdy był już bardzo słynny. Kłopoty z cenzurą były wtedy zdecydowanie mniejsze. Wedle mojej najlepszej wiedzy, władza wręcz tego typu przedsięwzięcia wspierała, ponieważ pomagały „rozładować inteligenckie napięcie”. Nota bene nie jest prawdą, że Przybora był prześladowany przez Władysława Gomułkę.

A jak było wcześniej?

Jeśli spojrzymy na karierę Przybory z tego najczarniejszego okresu Polski Ludowej, czyli początku stalinizmu, kiedy to tworzył, zachowany jedynie szczątkowo, kabaret radiowy Eterek, to sprawy prezentują się zgoła inaczej. Unikał politycznych aluzji, a skupiał się na krytyce obyczajowej i to również tych klas, które w PRL-u nie miały się dobrze. Była to cena, którą Przybora musiał zapłacić za możliwość realizacji talentu. Jednak wiedział, ile trzeba zapłacić, aby móc spojrzeć sobie w twarz.

Zostawmy na chwilę historię i porozmawiajmy o tym, co jest materia kabaretu, czyli o relacji między publicznością a aktorami. Jak to się stało, że piosenki czy skecze kabaretowe weszły do codziennego języka i są w nim obecne nawet dziś?

*Człowiek taki jak Jeremi
Przybora nie mógł swobodnie
zabierać głosu w
najważniejszych sprawach,
tak aby nie narazić się na
konflikt z cenzurą. Kabaret był
dla niego naturalnym
wyborem*

Istotnie, wszyscy śpiewamy *Tanich drani*, piosenki Czechowicza, Michnikowskiego i Ireny Kwiatkowskiej. Myślę, że powodów jest kilka. Pomijając fakt, że jest to twórczość niezwykle wartościowa – nie bójmy się tego

stwierdzenia – poezja wysokiej klasy, wykonana przez aktorów wybitnych, nie tylko w skali swojej epoki, ale całej historii polskiej estrady, to istnieje także inny, bardzo prozaiczny, powód. Telewizja

Polska w latach sześćdziesiątych nadawała program jedynie przez kilka godzin dziennie na jednym kanale. Siłą rzeczy inteligenckie rozrywki, takie Kabaret Starszych Panów, stanowiły dużą część ramówki i docierały do większego grona odbiorców niż miałyoby to miejsce obecnie. Widz nie miał wyboru. A jednocześnie istniał pewnego rodzaju pozytywny snobizm na oglądanie kabaretów. Bądźmy szczerzy – współczesne kabarety telewizyjne, dopuszczane do emisji na podstawie niejasnych decyzji programowych, nie wymagają od publiczności wysiłku intelektualnego. W latach sześćdziesiątych człowiek aspirujący do inteligenckości, będącej synonimem kultury wyższej, chciał się podciągnąć intelektualnie i – choć to może dziś zabrzmieć paradoksalnie – miał ku temu sposobność w telewizji zarządzanej przez pana Sokorskiego. Te kabarety oglądał każdy i dlatego ludzie je zapamiętali. Jedni dla inteligenckiego sznytu, inni po prostu dla znakomitej językowej zabawy, bo, powiedzmy sobie szczerze, programy takie jak Kabaret Starszych Panów dawały niezwykłą przyjemność widzowi, nawet jeśli nie pobudzały do myślenia. Myślę, że spośród przyczyn niezwykłej żywotności kabaretów z tamtej epoki, ta byłaby najważniejsza.

Jaka była dalsza droga Przybory? W powszechnej świadomości utrwalił się wizerunek Starszych Panów z czasów czarno-białej telewizji.

Właściwie należałoby mówić o przynajmniej dwóch częściach Kabaretu Starszych Panów. Nie możemy pomijać w całym przedsięwzięciu również roli Jerzego Wasowskiego, który pracował w duecie z Przyborą. Gdy Kabaret zakończono realizować w roku 1965, panowie dalej tworzyli wspólnie programy typu divertimento, które, nawiasem mówiąc, są zachowane. W każdym z programów pojawiały się tak samo

chwytliwe piosenki w wykonaniu tych samych aktorów. Pod koniec lat siedemdziesiątych, w dobie gierkowskiej prosperity, telewizja zdecydowała się nagrać te kabarety, których nie zdążono nagrać wcześniej już w kolorze, z dobrym montażem pod nazwą Kabaret Jeszcze Starszych Panów. Co ciekawe, obaj panowie także sami do późnych lat życia. Przy czym Jerzy Wasowski zmarł jeszcze w latach 80., bodajże w 1984 roku, a Jeremi Przybora zdążył zahaczyć o obecną Polskę. Ten drugi napisał musical dla teatru Roma i nagrać piosenkę wspólnie z Anną Marią Jopek. Już po 1989 r. kabarety te były wielokrotnie powtarzane, emitowała je chociażby telewizja Polonia, a i w telewizji ogólnopolskiej pojawiały się nie raz. W ten sposób wyrosło na nich kolejne pokolenie – w tym mówiący te słowa – jednak nie miały tak szerokiego oddziaływania jak wcześniej. Obecnie jest to rzecz niszowa a i coraz mniej ludzi pamięta Starszych Panów. Gdyby nie TVP Kultura, która od czasu do czasu ich przypomina, ulegliby zapomnieniu. Uważam, że musimy w jakiś sposób program Przybory i Wasowskiego znów wpuścić pod strzechę. Może zrazu nie być łatwy do zrozumienia – ale jak to powiedziałem kilka akapitów wcześniej – wiele osób zachwyci się chociażby językiem polskim, który jest tam niesamowicie pięknie podany.

Mówił Pan, że wychował się na Kabarecie Starszych Panów. Czy twórcy współczesnego polskiego kabaretu również?

Niestety, polski kabaret umarł w latach dziewięćdziesiątych, i to właśnie gdy nastąpiła niepodległość. Przez długie lata staczał się w odmęty, nazwijmy go tak, niemieckiego kabaretu, tzn. żartu opartego na kpinie z czynności fizjologicznych... Widocznie takie były czasy. Odradza się powoli kabaret polityczny, od prawa do lewa, w lepszej lub gorszej, a czasem bardzo złej, postaci. Jednak nie mamy niczego na

miarę Kabaretu Starszych Panów. Na koniec chciałbym nawiązać do jednego z poprzednich numerów „Teologii Politycznej Co Tydzień”. W jednym z nich opisywaliście Państwo zjawiska zanikania inteligencji, która była naturalnym odbiorcą tego typu humoru. Proces ten widoczny jest nie tylko z perspektywy Warszawy, ale również na poziomie mniejszych ośrodków miejskich. Trudno o nowych Starszych Panów, jeśli nie mają do kogo się skierować.

Z Łukaszem Jasiną rozmawiał Michał Strachowski

